

Czy sąd jest dobrym miejscem do rozstrzygnięcia sporów pomiędzy nauczycielem i uczniem?

Kategoria: Edukacja, Kultura i Sport

Opublikowano: niedziela, 23, wrzesień 2012 00:00

Tadeusz Narkun

Odśłony: 1760

Nauczycielka z suwalskiego gimnazjum zarzuca jedenastu uczniom znieważenie funkcjonariusza publicznego. Wytyka, że młodzież na jej lekcjach używała wulgaryzmów, rozmawiała przez telefony komórkowe i nie stosowała się do jej poleceń. Zawiadomienie w tej sprawie złożyła na policję, a policja przekazała sprawę do sądu.

Ta bulwersująca wiadomość skłania do szerszej refleksji i pokazuje, jak słuszny kierunek w budowaniu nowoczesnego systemu oświaty obrała Fundacja „Rodzice Szkole” oraz skupione wokół niej środowiska rodziców, nauczycieli i samorządowców.

Nie byłoby incydentu suwalskiego, gdyby w szkole, w której to wydarzenie miało miejsce istniała dobrze działająca rada rodziców, poczuwająca się do odpowiedzialności za szkołę rada pedagogiczna, znający swoje prawa i obowiązki samorząd uczniowski oraz – wspierany przez władze miasta i przedstawiciele kuratora oświaty – dyrektor, potrafiący pracę i aktywność wszystkich wymienionych organów szkoły skoordynować i wykorzystać do tworzenia placówki otwartej na partnerski dialog w duchu troski o dobro wspólne, jakim jest narodowa oświata.

Odnoszę wrażenie, że tego wszystkiego zabrakło, że zarówno rodzice, jak i nauczyciele nie potrafili stworzyć programu wychowawczego, obejmującego wszystkie treści i działania o charakterze wychowawczym oraz dostosowanego do potrzeb rozwojowych uczniów i potrzeb danego środowiska programu profilaktyki, do czego nie tylko upoważniają, ale wręcz zobowiązują zapisy art. 54 ustawy o systemie oświaty.

Nie bardzo rozumiem również stanowisko dyrektora szkoły i przedstawiciele kuratora oświaty, którzy nie chcą tej sprawy komentować, uważając, że o wszystkim rozstrzygnie sąd. Ta filozofia wyraźnie kłóci się z zapisami Karty Nauczyciela mówiącymi, że: organ prowadzący szkołę i dyrektor szkoły są obowiązani z urzędu występować w obronie nauczyciela, gdy ustalone dla nauczyciela uprawnienia zostaną naruszone.

Wydarzenie suwalskie pokazuje, jak m. in. brak znajomości prawa, brak jego stosowania w życiu codziennym może doprowadzić do sytuacji, w której o dobre rozwiązanie coraz trudniej. Tylko pozornie najbardziej poszkodowaną jest nauczycielka, której pewnie nikt w odpowiednim momencie nie pomógł i uczniowie, którzy bezmyślną, ale charakterystyczną dla tego wieku brawurą, naruszyli zasady tego co dawniej nazywano kindersztubą. W rzeczywistości poszkodowani jesteśmy wszyscy, i wszyscy odpowiadamy, za to, że w cywilizowanym państwie mogło mieć miejsce takie zdarzenie.

Wojciech Starzyński

Prezes Fundacji "Rodzice szkole"